

PRAWDZIWE KŁAMSTWO KLIMATYCZNE. POLEMIKA Z ARTYKUŁEM DO RZECZY [KOMENTARZ]

W najnowszym numerze tygodnika Do Rzeczy ukazał się artykuł red. Tomasza Cukiernika pt. „Szaleństwo Klimatyczne”. Tekst ten zawiera szereg istotnych błędów i manipulacji, które opisał i skomentował Jakub Wiech.

Tekst red. Cukiernika w najnowszym numerze Do Rzeczy stara się udowodnić, że globalne nastroje dotyczące zmian klimatycznych noszą znamiona szaleństwa i są sprzeczne z ustaleniami naukowców, a na celu mają żerowanie na pieniądzach podatników. Niestety, autor, chcąc potwierdzić swoje tezy, sięga po wątpliwej jakości źródła, manipuluje danymi oraz pomija niewygodne dla niego fakty.

Najwięcej zastrzeżeń budzi wykorzystanie źródeł przez autora. Uwagi odnośnie tego aspektu artykułu pojawiają się już na jego początku. Przede wszystkim, red. Cukiernik przywołuje na wstępie raport Międzyrządowego Panelu ds. Zmian Klimatu z 2007 roku, który wykazywał, że istnieje duże prawdopodobieństwo antropogenicznego charakteru zmian klimatu. Można zadać sobie pytanie, dlaczego autor nie sięgnął po najnowszy, specjalny raport IPCC z 2018 roku. Można też zastanowić się, dlaczego red. Cukiernik twierdzi, że ustalenia Panelu popiera „część innych naukowców”, skoro w środowisku klimatologów podnoszona przez IPCC teoria antropogeniczności zmian klimatu jest uznawana przez 97% badaczy.

Klimatyczny konsensus naukowy również jest kwestionowany przez autora tekstu z Do Rzeczy, który zarzuca, iż poparcie rządu 97% znane z badania Johna Cooka, zostało ustalone w sposób zmanipulowany. Red. Cukiernik nie analizuje jednak [szeregu innych badań](#), które ustaliły podobny współczynnik, m.in. ustaleń z roku 2009 (97%), 2010 (97%), 2014 (91%) i 2015 (97%).

Co więcej, na poparcie swoich tez red. Cukiernik sięga po źródła wyjątkowo wątpliwej jakości. „Zdaniem wielu - np. ekspertów Heartland Institute z Chicago czy Komitetu na rzecz Konstrukttywnej Przyszłości z Waszyngtonu (CFACT) - raport IPCC jest niewiarygodny i ma niewiele wspólnego z rzeczywistością” - pisze. Warto rzucić okiem na te dwie instytucje.

Heartland Institute to amerykański think tank, który zasłynął m.in. tym, że w latach 90-tych współpracował z koncernem tytoniowym Phillip Morris, [dyskredytując zagrożenia zdrowotne](#) wynikające z biernego palenia oraz lobbując przeciwko zakazom palenia papierosów.

Opinią Heartland Institute [wstrząsnął wyciek dokumentów z 2012 roku](#), po którym instytut musiał przyznać, że otrzymywał dotacje od firm z sektora węglowego. Jak wynika z książki pt. „Merchants of Doubt” Naomi Oreskes i Erika M. Conwaya, Heartland Institute w kwestii zmian klimatu “promował ekspertów, którzy posiadali skromny - jeśli w ogóle - recenzowany dorobek badawczy”.

Na garnuszku Heartland Institute był m.in. Anthony Watts, samozwańczy meteorolog i autor bloga kwestionującego istotę zmian klimatu. Po wycieku dokumentów instytut, Watts przyznał, że otrzymał

od niego 90 tysięcy dolarów na nowy projekt. Co ciekawe, tezy wysuwane przez Watta również pojawiają się w artykule opublikowanym w Do Rzeczy (został nazwany błędnie Antonim Watem).

Z kolei druga instytucja – CFACT – została wzięta na cel przez [Union of Concerned Scientist](#). UCS opisał związki Komitetu z firmą Peabody Energy, która w 2014 roku była największym amerykańskim producentem węgla kamiennego.

Red. Cukiernik w swym artykule przywołuje też opinie osób, które nie mają wykształcenia związanego choćby pośrednio z klimatem. W tekście wypowiada się m.in. dr Tomasz Teluk, który jest politologiem i doktorem filozofii. Żeby było śmieszniej, Teluk zarzuca IPCC, że są „grupą biurokratów, a nie naukowców”. Twierdzi też, że „zmiany klimatu to wymysł urzędników”, co stoi w sprzeczności z elementarną logiką i wiedzą z ostatnich klas szkoły podstawowej.

W artykule z Do Rzeczy znaleźć można też odniesienie do stanowiska Komitetu Nauk Geologicznych Polskiej Akademii Nauk, które drastycznie odbiega od opinii światowej nauki i zostało skrytykowane m.in. [przez portal naukaoklimacie.pl](#), który wytknął szereg błędów dotyczących m.in. interpretacji danych z rdzeni lodowych.

Red. Cukiernik zastosował też w swym artykule tzw. cherry picking, tj. wybrał z określonych źródeł tylko te elementy, które pasowały mu do tezy. Postąpił tak m.in. z artykułem z International Journal of Climatology, pisząc: „Na przykład w 2013 r. <<International Journal of Climatology>> podał, że w latach 1951-2010 w obu Amerykach i Rosji zmniejszyły się częstotliwość, czas trwania i siła susz”. Fragment ten dowodzić miał, że zmiany klimatu wcale nie pociągają za sobą ekstremalnych zjawisk pogodowych. Cytat jest prawdą, ale red. Cukiernik zapomniał wspomnieć, że [w tym samym artykule](#) znaleźć można wzmiankę, iż susze wzmogły się istotnie na obszarze Morza Śródziemnego, Afryki Centralnej, Amazonii, Północno-Wschodnich Chin i Australii Wschodniej.

W artykule z Do Rzeczy znaleźć można także opinie naukowców, którzy kwestionują ustalenia dot. zmian klimatu. W tekście znajdują się poglądy m.in. prof. Williama Happera, prof. Zbigniewa Jaworowskiego i prof. Przemysława Mastalerza. Problem polega na tym, że żaden z tych badaczy nie jest klimatologiem. Jedynym źródłem, po jakie sięgnął red. Cukiernik, a które można uznać za kompetentne w sprawach klimatu jest prof. Richard Lindzen, fizyk atmosfery. Autor przywołuje też tzw. Pozarządowy Międzynarodowy Panel o Zmianach Klimatu (NIPCC), który nazywa „składającym się z niezależnych naukowców”. Organizacja ta związana jest poprzez Josepha L. Basta ze wspomnianym już Heartland Institute. W raporcie NIPCC ([krytykowanym przez środowisko naukowe](#)) zawarto natomiast komentarze m. in. prof. Jaworowskiego, co skłania do wniosku, że red. Cukiernik obraca się w bardzo wąskim kręgu materiałów źródłowych.

Autor artykułu z Do Rzeczy stawia też tezy całkowicie oderwane od stanowiska nauki, takie jak: „samo istnienie globalnego ocieplenia jest dyskusyjne”. Niestety, red. Cukiernik nie podaje, kto dyskutuje z tą tezą, wspieraną nie tylko przez IPCC, ale też przez amerykańskie [NASA](#) czy [NOAA](#). Dane podawane przez te instytucje jednoznacznie wskazują na wzrost średnich temperatur powierzchni Ziemi. Autor przytacza natomiast poglądy prof. Easterbrooka, które nie korespondują z postawioną wcześniej tezą. Prof. Easterbrook twierdzi bowiem, że obecny ciepły cykl skończy się ok. 2035 roku i wtedy rozpocznie się ochłodzenie.

Red. Cukiernik powołuje się też na tzw. petycję oregońską, czyli apel wzywający do odrzucenia protokołu z Kioto, którzy rzekomo miał zostać podpisany przez ok. 30 tysięcy naukowców. Tymczasem, jak wynika ze statystycznych badań Scientific American, z grupy tej jedynie ok. 200 osób było naprawdę związanych z klimatologią. Podobne analizy przeprowadził polski bloger Doskonale Szare, który w badanej przez siebie próbie nie znalazł żadnego naukowca zajmującego się klimatem. Autentyczność listy kwestionowały też Seattle Times i Hawaii Reporter.

Podsumowując: tekst red. Cukiernika jest wyjątkowo stronniczy i nierzetelny w doborze źródeł oraz w ich przywoływaniu. Nie tylko nie udowadnia on stawianych na wstępie tez, ale też podkreśla ubóstwo merytoryczne osób negujących charakter zmian klimatu.